

Serce kobiety

Kiedy Bóg stworzył kobietę, był to już jego 6 dzień pracy i w dodatku po godzinach. Pojawił się anioł i spytał:

– Czemu tyle czasu ci to zajmuje?

Bóg mu odpowiedział:

– Widziałeś zamówienie? Musi być całkowicie zmywalna, ale nie plastikowa, ma 200 ruchomych części – wszystkie wymienne, działa na kawie i resztkach jedzenia, ma łono, w którym się mieści 2 dzieci naraz, ma taki pocałunek, który leczy każdą rzecz od startego kolana do złamane-go serca. Anioł starał się powstrzymać Boga:

– To jest za dużo pracy na jeden dzień, lepiej poczekać ze skończeniem do jutra.

– Nie mogę, powiedział Bóg.

Jestem tak blisko skończenia tego dzieła, które jest tak bliskim memu sercu. Anioł zbliżył się i dotknął kobiety:

– Ale zrobiłeś ją taka miękką?

– Ona jest miękka, ale zrobiłem ją także twardą. Nawet nie wiesz, ile może znieść lub osiągnąć.

– Będzie myśleć? Spytał anioł.

Bóg odpowiedział:

– Nie tylko będzie myśleć, ale rozumować i negocjować.

Anioł zauważył coś z bliska i dotknął policzka kobiety.

– Wydaje się, że ten model ma skazę. Powiedziałem Ci, że starałeś się dać za wiele rzeczy.

– To nie jest skaza – sprzeciwił się Pan – to jest łza.

– A po co są łzy? Zapytał anioł.

Bóg powiedział:

– Łza to jest forma, która ona wyraża swoją radość, wstyd, rozczarowanie, samotność, ból i dumę. Anioł był pod wrażeniem.

– Jesteś geniuszem, pomyślałeś o wszystkim, to prawda, że kobiety są zdumiewające.

– Kobiety mają siłę, która zdumiewa mężczyzn. Mają dzieci, przezwyciężają trudności, dźwigają ciężary, ale obstają przy szczęściu, miłości i radości. Uśmiechają się, kiedy chcą krzyknąć, śpiewają, kiedy chcą płakać, płaczą, kiedy są szczęśliwe i śmieją się, kiedy są zdenerwowane. Walczą o to, w co wierzą, sprzeciwiają się niesprawiedliwości, nie zgadzają się na „nie” jako odpowiedź, kiedy wierzą, że jest lepsze rozwiązanie. Nie kupią sobie nowych butów, ale swoim dzieciom tak... Idą do lekarza z przestraszonym przyjacielem, kochają bezwarunkowo, płaczą, kiedy ich dzieci osiągają sukcesy i cieszą się, kiedy przyjaciele odnoszą sukcesy. Łamie się im serce, kiedy umiera przyjaciel, cierpią, kiedy tracą członka rodziny, ale są silne, kiedy nie ma skąd wziąć siły. Wiedzą, że objęcie i pocałunek może uzdrowić zranione serce. Kobiety są różnych wielkości, kolorów i kształtów. Prowadzą, latają, chodzą lub wysyłają ci maile, żeby powiedzieć, że Ciebie kochają. Serce kobiety jest tym, co powoduje, że świat się kręci. Kobiety robią więcej niż to, że rodzą dzieci. Przynoszą radość i nadzieję, współczucie i ideały. Kobiety mają wiele do powiedzenia i do dania. Tak, serce kobiety jest... zadziwiające!

(autor nieznany)

Dokąd i ku czemu zmierzamy...

Patrzę na dzisiejszy świat i nie wierzę, że tak diametralnie się zmienił. Minęło tak niewiele, bo przecież kilkanaście lat, kiedy ja stawałam się osobą pełnoletnią, wkraczałam w dorosłość.

Pamiętam jak się czekało na ten dzień „dorosłości”, kiedy samemu się będzie decydować o sobie. Pamiętam, jak moja mama ciągle mi powtarzała, że dorosłość to odpowiedzialność. Wtedy nie myślało się takimi kategoriami. Byliśmy szaleni, zwariowani. Nasi rodzice byli wymagający, ale i asekurowający nas. Dlatego też mieliśmy do naszych rodziców ogromny szacunek. Nauczyli nas odpowiedzialności za życie. Wzrastaliśmy w czasach, kiedy nie było jeszcze wszędzie komputerów, tylu programów w telewizji, telefonów. Byli ludzie. Z nimi spędzało się czas na pogaduchach, zabawach, grach, wypadach do lasów itd. Patrząc dziś z perspektywy kilkunastu lat, stwierdzam,

że byliśmy szczęściami. Widząc dzisiejszą rzeczywistość, zastanawiam się czy to ten sam świat.

Dziś człowiek goni za pieniądzem, który jest potrzebny, aby się utrzymać, jednak czy należy stawiać go na równi z rodziną, dziećmi, mężem, żoną. Co się z nami stało, z naszym narodem, z naszym myśleniem? Gdzie się podziały wartości, które kiedyś nas kształtowały? Przecież jesteśmy dziećmi tych samych ludzi, którzy dawali nam poczucie bezpieczeństwa, mądrość życia i serca, a także swój czas. Pamiętam moje dzieciństwo; nasi rodzice także byli zapracowani, jak dzisiejsi, nie było lekko, ale zawsze był wspólny niedzielny obiad, wyjście do Kościoła i czas spędzony razem. Dlatego ten właśnie jeden dzień był bardzo wyjątkowy-bo byliśmy razem. Dzisiaj przeraża mnie świat; bez celu, bez wartości, bez czasu dla innych, bez marzeń, bez perspektyw, ale z pretensją do wszystkich.

Oznakowanie na łączniku Długoleka

Jeszcze w ubiegłym roku rada osiedla Pawłowice zwróciła się z prośbą do Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad o zmianę oznakowania na przebiegającej w okolicach osiedla AOW i „Łącznika Długoleka”. Zmiana miała polegać na skierowaniu ruchu pojazdów z AOW i „Łącznika Długoleka” w kierunku „Psiego-Pola”, nie przez wąskie uliczki pawłowskie, ale ulicą Okulickiego lub od strony Mirkowa.

Według otrzymanych informacji pisemnych takie zmienione oznakowanie miało być już w ubiegłym roku, ale oczywiście problem tkwił w szczegółach a właściwie w finansach. Na ogłoszoną przez GDDiA, w okresie zimowym, ofertę zgłosiła się firma, która za zmodyfikowanie 7 tablic wzdłuż AOW zażądała aż 70 000 zł. Było to nie do przyjęcia. Obecnie wyłoniony wykonawca, firma „Zaberd” za dużo mniejsze pieniądze do końca marca ma poprawić oznakowanie. Czy wpłynie to na zmniejszenie natężenia ruchu przez ulice Pawłowic, pokaże czas.

Karnawalowe szaleństwo

To, co działo się w pawłowskiej szkole, a dokładnie w jej sali gimnastycznej, przypa-riowało nie jednego ucznia tej szkoły o ból nóg.



W piątkowe popołudnie 17 lutego 2012 roku sala gimnastyczna na terenie szkoły podstawowej Nr 39 im. Ks. Jana Twardowskiego rozbrzmiewała muzyką w wykonaniu zespołu TEQUILA. Tańce przeplatane były konkursami, w których wszyscy uczestnicy otrzymywali nagrody. Nie zabrakło również pysznego poczęstunku w postaci wypieków przygotowanych przez rodziców. Organizatorami imprezy był Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, rada rodziców przy szkole podst. Nr 39 oraz rada osiedla Pawłowice, która była sponsorem nagród i oprawy muzycznej.

tekst, foto: Szachnowski Jerzy

Tracimy czas na bzdury, na niepotrzebne rzeczy. Dzieciom zapewniamy mnóstwo różnych zajęć, lekcji dodatkowych, aby były zaradne, mądre, ale czy czasem nie usprawiedliwiamy krzyku własnego sumienia, że za mało czasu spędzamy z rodziną? Pewnie, że wykształcenie jest najważniejsze, jest priorytetem i zawsze było, ale jeśli nie ma miłości, nie ma czułości i nie ma zwykłego bycia ze sobą – to taki młody człowiek będzie pusty w środku, będzie ciągle mu czegoś brakować, ale lecz nie zdobędzie tego nigdy, bo wartości i umiejętność życia wynosi się po prostu z domu. Jeśli tego zabraknie, człowiek staje się wybrakowany, szuka miłości i ciepła, ale jeśli je spotka, to ich nie rozpozna i nie przyjmie...

Dokąd zmierzamy? Ku czemu dążymy? Zastanawiam się nad tym ciągle. Dlaczego tak jest? Może zbyt mało rozmawiamy ze sobą zbyt mało troszczymy się o siebie nawzajem. Wystarczy małe niepowodzenie, kłótnia i dochodzi do rozwodu. Tylko czy w takich sytuacjach myślimy o dzieciach, jeśli je mamy? Czy raczej myślimy o sobie, o własnych potrzebach? Mam kontakt z dziećmi z rozbitych rodzin, są one zagubione, pełne strachu i obaw. Chcą kochać, ale boją się odrzucenia, chcą ufać, ale nie potrafią. Dlaczego? Bo rodzice przyzwalali na to, aby dzieci były świadkami kłótni, wyzwisk, szamotaniny. Przeraza

mnie ten świat, w którym nie ma człowieka. Dokąd zmierzamy...?? tak łatwo wyrzucamy dobro z naszego życia, to znaczy tak łatwo pozwalamy, aby ingerowano w nasze życie i pozbawiano nas nadziei, miłości, szacunku. Zatrzymajmy się. Nie jesteśmy nieśmiertelni! A czy warto jest gonić za czymś, co w jednej chwili możemy stracić? Inwestycja w dzieci, w rodzinę jest nieśmiertelna, bo dobro dzielone z innymi wraca do nas podwojone. Zatrzymajmy się póki czas, bo nie wiadomo, ile nam go jeszcze pozostało.

Jest Wielki Post, czas refleksji, zamyślenia nad sensem życia i tajemnicą śmierci. Spójrzmy na Krzyż Zbawiciela, otworzymy swoje serca na Jego miłość. Dziś tak łatwo wyzbywamy się Boga, łatwo ulegamy złu zauważanym w mediach czy istniejącym w naszym środowisku. On czeka na nasze „tak”. To my mamy dorosnąć do tego, żeby móc przyjąć wszystko to, co nam przygotował. Nie są to proste rzeczy, bo jak każda miłość, tak i miłość do Boga kosztuje. Trzeba zdać sobie z tego sprawę.

Wielki Post powinien być przystankiem w podróży zwanej życiem a jednak tak nie jest. Wierzmy w Boga, ale nie zauważamy, że Bóg właśnie dziś mówi do nas: człowieku zatrzymaj się! Spójrz, dokąd zmierzasz? Czy wiesz, dokąd? Bóg dał nam wolność a my sami podporządkowaliśmy się światu i pozwoliliśmy,

aby świat nas zniewolił. Patrząc na współczesnych ludzi, patrząc na siebie, dostrzegam to zniewolenie. Nie musimy pościć i bić się w piersi, bo tak powinno być – Nie! Wystarczy, że zatrzymamy się i popatrzymy na swoje życie, które mija coraz szybciej. Wystarczy chcieć podjąć ryzyko zmiany sposobu naszego życia. Potrafimy oceniać innych, ale czy także w taki sam sposób podchodzimy do samych siebie – też jesteśmy tak radykalni? Teoretycznie pragniemy zmian, ale w praktyce już jest gorzej. Zapominamy, że wartości nadprzyrodzone są najwyższą wartością, która wymaga od nas pracy, zaangażowania i wyrzeczeń. Człowiek stworzony jest do miłości. I jeżeli w naszym życiu stracimy dar miłowania tego, co Bóg stworzył, a więc Ciebie, mnie, każdego człowieka, to próżne jest nasze życie.

Wykorzystajmy każdy moment doświadczenia bliskości Jezusa, aby umacniać naszą wiarę i wierność wobec Niego, szczególnie w momentach kryzysu, cierpienia i próby, w sytuacjach, w których trzeba będzie więcej dać z siebie i wytrwać do końca. Człowieku zatrzymaj się zanim będzie za późno!

d.s.

Cierpień mi skóra

Te słowa wypowiedziane zostały przez profesor Dorotę Simonides, naukowca z Uniwersytetu Opolskiego, wieloletnią posłankę i senatora, działaczkę opozycji w PRL, na wieść o związku i współpracy RAŚ (Ruchu Autonomii Śląska) z niemiecką organizacją IAS (Initiative der Autonomie Schlesiens e.V., czyli Inicjatywa dla Autonomii Śląska. Mnie też cierpień skóra, gdy czytam o „zamiarach i planach” IAS wobec całego Śląska, w tym także Dolnego, mojej małej ojczyzny.

Jerzy Gorzelik, lider ruchu śląskich autonomistów, już w 2008 roku (w Polska The Times), komentując powstanie IAS stwierdził, że jest zadowolony, że „ludzie związani z Górnym Śląskiem chcą coś dla niego zrobić. W moim przekonaniu ważną będzie promocja naszego regionu w Niemczech”. Od tego czasu na mitingach RAŚ stale są obecni działacze IAS. Jego założycielem i szefem jest Robert Starosta, który ma znikome związki z Polską. I choć urodził się pod Opolem, wyemigrował z Polski jeszcze jako dziecko i nie umie mówić po polsku. Dopiero teraz uczy się polskiego w jego śląskiej odmianie.

Celem IAS jest walka o ideę autonomicznych obszarów i krajów związkowych, m.in. przy wykorzystaniu takich narzędzi jak referendum i plebiscyt. IAS chce poddać kwestię autonomii nie tylko Górnego Śląska (obszar działania RAŚ), ale też Dolnego, tzn. obszaru od Nysy (miasta na Opolszczyźnie) aż po zachodnią granicę naszego kraju (ze stolicą we Wrocławiu). I to „wyznanie” pana Starosty spowodowało

moje cierpienie skóry. Bo przecież wiadomo, że dzisiejsza ludność Dolnego Śląska to przede wszystkim wyrzuceni ze swojej ziemi ojczystej KRESOWIANIE (i mieszkańcy innych obszarów Polski) i tutaj się zdomowili i wrosli w tę ziemię, zakorzenili się w niej. I absolutnie nie czują żadnych potrzeb autonomicznych (czy separatystycznych). W statucie IAS zapisane zostało, że w wypadku zawieszenia jej działalności organizacyjnej lub rozwiązania, wszystkie aktywa i pasywa przechodzą na własność bawarskiej fundacji Śląska, czyli „wypisz wymaluj” Ziomkostwa Śląskiego i Powiernictwa Pruskiego (przypomnijmy, że jego szef, buńczuczny Rudi Pavelka walczył zaciekle o odszkodowania od Polski za majątki utracone przez Niemców wysiedlonych po 1945 roku). Większość dziennikarzy i prasy niemieckiej bardzo mocno sprzyja działalności RAŚ. Na przykład prawniczy tygodnik „Junge Freiheit” w artykule „Wolność dla Śląska” nieomal zachłystuje się w zachwycie nad działalnością Jerzego Gorzelika i RAŚ-u. Znane pismo „Frankfurter Rundschau” pochwaliło niedawną decyzję opolskiego sądu, który zarejestrował Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej w Kotorzu Małym. Jego szefem jest Piotr Długosz, który współpracuje z Robertem Starostą z IAS. W jego sklepieniu z pamiątkami można kupić m.in. koszulki z napisem w gotyku: „Mein Vaterland ist Oberschlesien”, czyli „moją ojczyzną jest Górny Śląsk”. To on w 2010 roku na falach Deutschlandradio Kultur wyjaśniał słuchaczom, że Gorzelik i RAŚ osiągnął swój cel, czyli autonomię Górnego Śląska, do 2020 roku. Rzeczą, od której cierpień skó-

ra jest działalność IAS, która wspiera różnego rodzaju granty przekazywane na „działania kulturalne i naukowe” RAŚ, co jest legalne, a eufemistycznie mówiąc, jest to otwarte wspieranie organizacji, które dążą do rozbicia struktury terytorialnej Polski. Sekunduje „kulturalnemu” oderwaniu Śląska od Polski centralna prasa, choćby „Berliner Zeitung”. Wspólnie inicjatywy RAŚ i IAS to m.in. tekst „Górnośląscy autonomiści maszerują w Katowicach” zamieszczony w czasopiśmie „Der Schlesier” (po polsku „Ślązak”), który jest ukierunkowany na rewizjonizm historyczny. Czytamy w nim m.in., że „autonomiści nie widzą sensu włączenia w swoje działania Dolnego Śląska. Co najwyżej akceptują go jako ENKLAWĘ na swej drodze do Niemiec”. W innym piśmie „Oberschlesien” („Górny Śląsk”) w artykule „Pomoc z Niemiec dla autonomistów śląskich” czytamy: „Tylko w niezależnym od Warszawy, autonomicznym Górnym Śląsku także niemiecka ludność mogłaby się silnie rozwijać”. Z magazynu internetowego www.silesia-schlesien.com (wywiad z Robertem Starostą) dowiadujemy się, że obecny scentralizowany ustrój Polski jest NIEODPOWIEDNI jak dla państwa o takiej dużej powierzchni. Ale i o tym, że po wywalczeniu autonomii dla Górnego Śląska kolejnym krokiem będzie zniesienie sztucznych granic okręgów opolskich i śląskich oraz stworzenie JEDNEGO Górnego Śląska. Wiadomo, że w okolicach Opola mieszka najwięcej w Polsce osób z mniejszości niemieckiej i połączenie ze Śląskiem wzmocniłoby tę grupę.

ciąg dalszy str. 6

Być kobietą i być wiernym ojczyźnie

Niedawno zmarła Wisława Szymborska może być symbolem kobiety sukcesu. Bo zaszła na wyżyny – została laureatką literackiej Nagrody Nobla, a jej poezja tłumaczona jest na bardzo wiele języków świata. Ma swoich fanów wśród literaturoznawców, ale i wśród zwyczajnych „zjadaczy chleba”, czyli prostych czytelników. Co świadczy o wysokiej randze jej poezji?

Wiemy, że nie zabiegała o sławę, nie była nigdy celebrytką, unikała szerokich kontaktów, wolała ciszę, skromność i grono niezawodnych przyjaciół. I choć mass media jej śmierć i pogrzeb uczyniły tematem pierwszym w swoich programach – to było to jak gdyby wbrew jej woli. Nie jest bowiem ty-

*od rumieńca jabłek?
od żalu za miłością,
której nigdy dosyć?*

[...]

*Minuta ciszy po umarłych
czasem do późnej nocy trwa.*

[...]

*Tyle wiemy o sobie,
ile nas sprawdzono.
Mówię to wam
ze swego nieznanego serca.*

(„Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej”
z tomu „Wołanie do Yeti” 1957)



pem współczesnej kobiety, która jest już tak wyemancypowana, że chce wyeliminować mężczyzn z odwiecznych i tradycyjnych ról. Nie jest to twarz dzisiejszej kobiety, którą lansują trochę na siłę media papierowe (kolorowa prasa) i elektroniczne, bo zdecydowana większość pań nie chce i nie pragnie żadnych parytetów, odrzuca feministyczne mrzonki i utopijne pomysły. Nie czują się gorsze od mężczyzn i nie pragną ich zastępować na siłę, bo takie są parytety.

Wisława Szymborska była absolutnym przeciwieństwem pań z rozbuchanym ego, które często powoduje, że same siebie kompromitują. Pamiętam piękny wiersz Wisławy Szymborskiej poświęcony pamięci kobiety-bohaterki, nauczycielki, która zginęła, ratując z płomieni dzieci. Przypomnę tylko jego fragment:

*Więc, jak to,
tak odwyknąć nagle
od siebie?
od porządku dnia i nocy?
od przyszłorocznych śniegów?*

Jest w nim piękne, sentencjonalne przesłanie: **TYLE WIEMY O SOBIE, ILE NAS SPRAWDZONO**. Ma ono uniwersalną wymowę i głosi jedyną prawdę o człowieku i jego kondycji. Warto więc ten wiersz przypomnieć, nie tylko z okazji Dnia Kobiet.

Nie mogę też nie przypomnieć fragmentu innego wiersza Wisławy Szymborskiej pt. „Gawęda o miłości ziemi ojczystej”:

*Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję (...).*

*Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować.*

(„Gawęda o miłości do ziemi ojczystej”
z tomu „Pytania zadawane sobie”, 1954)

To bardzo piękne i mądre wyznanie, tak rzadkie dzisiaj, a tak prawdziwe i przejmujące, poruszające swoją prostotą. Warto je

dedykować tym wszystkim, którzy na słowa ojczyzna i patriotyzm reagują wzruszeniem ramion. Bo 1 marca obchodzimy (dopiero po raz drugi) Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Przypomnijmy, że byli to żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, którzy po zdobyciu władzy przez komunistów byli prześladowani, wsadzani do więzień, torturowani i mordowani. Jednym z tych wyklętych żołnierzy była INKA, czyli Danuta Siedzikówna. Miała zaledwie 15 lat, kiedy wstąpiła do Armii Krajowej. Gdy po wojnie aresztowali ją komuniści, została odbita przez żołnierzy V Wileńskiej Brygady majora Zygmunta SZENDZIELARZA (pseudonim ŁUPASZKA), który także należy do żołnierzy wyklętych. W jego oddziale była sanitariuszką i łączniczką. Komuniści złapali ją raz jeszcze. Torturowana przez nich, nie zdradziła nikogo i została skazana na karę śmierci. Miała tylko 18 lat, gdy zamordowano ją w więzieniu w Gdańsku. Zanim trafiła ją kula, zdążyła krzyknąć „Niech żyje Polska!”.

Trzeba przypomnieć takie zakazane w PRL nazwiska żołnierzy wyklętych, jak: Józef KURASZ (pseudonim OGIEŃ), kapitan Henryk FLAME (pseudonim BARTEK), rotmistrz Witold PILECKI, generał August FELDORF (pseudonim NIL), pułkownik Łukasz CIEPLIŃSKI (pseudonim PŁUG) i Józef FRANCZAK (pseudonim LALEK) – ostatni partyzant walczący z komunistyczną władzą, który został zastrzelony przez UB w 1963 roku (należał do AK i WiN).

Skoro piszę o kobietach, nie mogę na końcu tego felietonu nie przypomnieć Anny WALENTYNOWICZ, czyli Anny Solidarność, jak nazwał ją autor obszernej i pięknej biografii tej niezłomnej, walczącej o niepodległą i suwerenną Polskę kobiety, Sławomir Cenckiewicz („Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki. 1929–2010”, 2010). Zginęła w katastrofie smoleńskiej.

I na zakończenie już fragment wiersza Wisławy Szymborskiej pt. „Nienawiść” (z tomu „Koniec i początek”, 1993):

*Spójrzcie, jak wciąż sprawna,
jak dobrze się trzyma
w naszym stuleciu nienawiść.
Jak lekko bierze wysokie przeszkody.
Jakie to łatwe dla niej – skoczyć, dopaść.*

[...]

*Religia nie religia –
byle przykleknąć na starcie.
Ojczyzna nie ojczyzna –
byle się zerwać do biegu.*

To przykre, że nie miłość, ale nienawiść góruje dzisiaj w naszych kontaktach. Trzeba to zmienić. Ale to będzie bardzo trudne.

Krzysztof Bauer

Kamienie życia

Pewnego dnia pewien stary profesor został zaangażowany, aby dla grupy dwunastu szefów wielkich koncernów amerykańskich, przeprowadzić kurs na temat skutecznego planowania czasu. Kurs ten był jednym z pięciu modułów przewidzianych na dzień szkolenia.

Profesor miał więc do dyspozycji tylko jedną godzinę, by wyłożyć swój przedmiot. Stojąc przed tą elitarną grupą (która była gotowa zanotować wszystko, czego ekspert będzie nauczał), wykładowca popatrzył powoli na każdego z osobna, następnie powiedział: „Przeprowadzimy doświadczenie”. Spod biurka oddzielającego go od studentów wydobył wielki dzban (o pojemności 4 litrów), który postawił delikatnie przed sobą. Następnie wyjął około dwunastu kamieni wielkości piłki do tenisa i delikatnie włożył je kolejno do dzbana. Gdy dzban był wypełniony po brzegi i niemożliwym było dorzucenie jeszcze jednego kamienia, profesor podniósł wzrok na swoich studentów i zapytał: „Czy dzban jest pełen?”. Wszyscy odpowiedzieli: „Tak”. Poczekał kilka sekund i dodał: „Na pewno?”. Następnie pochylił się znowu i

wyjął spod biurka naczynie wypełnione żwirem. Delikatnie wysypał żwir na kamienie po czym potrząsnął lekko dzbanem. Żwir zajął miejsce między kamieniami... aż do dna dzbana. Stary profesor znów podniósł wzrok na audytorium i znów zapytał: „Czy dzban jest pełen?”.

Tym razem świetni studenci zaczęli rozumieć. Jeden z nich odpowiedział: „Prawdopodobnie nie”. „Dobrze” odrzekł nauczyciel. Pochylił się jeszcze raz i wyjął spod biurka naczynie z piaskiem. Z uwagą wysypał piasek do dzbana. Piasek zajął wolną przestrzeń między kamieniami i żwirem. Profesor jeszcze raz zapytał: „Czy dzban jest pełen?”. Tym razem, bez zająknięcia, doskonali studenci odpowiedzieli chórem: „Nie”. „Dobrze” odparł wykładowca. I tak, jak się spodziewali, wzięli butelkę wody stojącą na biurku i wypełnili dzban aż po brzegi. Następnie podniósł wzrok na grupę studentów i zapytał: „Jaką wielką prawdę ukazuje nam to doświadczenie?”. Nieglupi, najbardziej odważny z uczniów, biorąc pod uwagę przedmiot kursu, odpowiedział: „To pokazuje, że nawet jeśli nasz kalendarz jest całkiem zapelniony, jeżeli naprawdę chcemy, możemy dorzucić więcej spotkań, więcej rzeczy do zrobienia”. „Nie – zaprzeczył profesor – nie o to chodziło. Wiel-

ka prawda, która przedstawia to doświadczenie jest następująca: jeśli nie włożymy kamieni, jako pierwszych do dzbana, później nie będzie to możliwe”.

Zapanowało głębokie milczenie, każdy uświadomił sobie oczywistość tego stwierdzenia. Stary profesor zapytał: „Co stanowi kamienie w waszym życiu? Wasze zdrowie? Wasza rodzina? Przyjaciele? Zrealizowanie marzeń? Robienie tego, co jest waszą pasją – uczyć się, odpoczywać, dać sobie czas...? Albo jeszcze coś innego? Należy zapamiętać, że najważniejsze jest włożyć swoje KAMIENIE jako pierwsze do życia. W przeciwnym wypadku ryzykujemy przegrać... własne życie. Jeśli damy pierwszeństwo drobiazgom (żwir, piasek), wypełnimy nimi życie i nie będziemy mieć wystarczająco dużo cennego czasu, by poświęcić go na ważne elementy życia. Zatem nie zapomnijcie zadać sobie pytania: Co stanowi kamienie w moim życiu? Następnie, włóżcie je na początku do waszego dzbana (życia)”.

Przyjacielskim gestem dłoni stary profesor pozdrowił audytorium i powoli opuścił salę... *Co jest Twoim kamieniem, skalą, opoką? Spraw Panie abyś był zawsze na właściwym miejscu w naszym życiu.*

(autor nieznan)

POLSKOŚĆ

Jeśli słyszę i mówię słowo POLSKOŚĆ, rozpiera mnie duma, że jestem POLAKIEM i będę nim do końca życia. I nie jest to cześć i bezmyślne powtarzanie słowa, które wymienia się na OJCZYŻNA, bo moją Ojczyzną jest Polska, a polskość jest wpisana genetycznie we mnie, bo przyszedłem z nią na świat, wyssałem z mlekiem matki, nauczyłem się od swoich Rodziców, że powinienem ją czcić i kochać. A potem mądrzy nauczyciele uczyli mnie miłości do Niej, do jej powiklanej historii, dziejów mojego Narodu, do którego przynależę od chwili narodzenia. I z którym związany jestem zarówno sercem, jak i rozumem. I ze wzruszeniem słucham wiersza Władysława Bełzy, mówionego przez przedszkolaka i każdego młodego Polaka, który pyta:

— *Kto ty jesteś?*
— *Polak mały.*
— *Jaki znak twój?*
— *Orzeł biały.*

[...]

— *A w co wierzysz?*
— *W Polskę wierzę!*

(Władysław Bełza,
Katechizm dziecka polskiego)

Śpiewa we mnie, bo nauczyli mnie jej słów już w dzieciństwie Rodzice, upojna pieśń ludowo-patriotyczna Edmunda Wasilewskiego z muzyką Kazimierza Hofmana „Płynie Wisła, płynie” z jej prostymi, zapadającymi głęboko w serce słowami:

*Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie, po polskiej krainie
Zobaczyła Kraków,
Pewnie go nie minie.
Zobaczyła Kraków,
Pewnie go nie minie.*

*Zobaczyła Kraków,
Wnet go pokochała, wnet go pokochała
I w dowód miłości
Wstęgą opasała.
I w dowód miłości
Wstęgą opasała.*

[...]

*Nad moją kolebką
Matka się schylała, matka się schylała
I mówić pacierza
Wcześniej nauczała,
I mówić pacierza
Wcześniej nauczała.*

*„Ojczy nasz” i „Zdrowaś”,
i „Skład Apostolski”,
i „Skład Apostolski”,
Bym do samej śmierci
Kochał naród polski,
Bym do samej śmierci
Kochał naród polski.*

Nie wiem, czy jeszcze dzisiaj w szkole uczy się śpiewać tę pieśń, która i słowami, i melodią przemawia do serc milionów Polaków. Może tylko tam, gdzie istnieją i funkcjonują jeszcze chóry szkolne. Czy hymn rodaków na obczyźnie, czyli „Marsz Polonii”, która nie wyrzekła się swojej POLSKOŚCI i pielęgnuje narodowe tradycje, przekazując je następnym pokoleniom:

refren:

*Marsz, marsz Polonia!
Marsz dzielny narodzie!
Odpocniemy po swej pracy
W ojczystej zagrodzie.*

Jego zwrotki to słowa „Mazurka Dąbrowskiego” tylko śpiewane na inną marszową melodię. Wielu z nas śpiewa „Hymn narodowy” bądź słucha go, kiedy odbywają się uroczystości państwowe lub grany jest na zawodach sportowych różnego typu i zwycięzcami są Polacy. Bo czujemy się związani z Polską, Ojczyzną, Narodem – sercem i duszą. I wierzymy, że „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!”.

Ci, którzy trzymają się na POLSKOŚĆ, lekceważą ją, mówią, że to niepotrzebny balast, są renegatami Ojczyzny, bo inaczej nie można ich nazwać. To odszczepieńcy tacy sami jak ci, którzy zawiązali Targowicę i sprowadzili do Rzeczypospolitej wojska moskiewskie, które już z niej nie wyszły. Niektórzy zostali powieszeni w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej w Warszawie i Wilnie przez zrewoltowany tłum. Koniec XVIII wieku to czas oświecenia, ataku na Kościół katolicki, czasy libertynizmu i jakobinizmu rewolucji francuskiej, obalenia Bastylji, królobójstwa i krwawego terroru, w którym zginęły tysiące niewinnych ludzi. Obrońców Kościoła w Wandei wyrznięto jak zwierzęta (to pierwsze ludobójstwo w dziejach Europy). Ateistyczna i antychrześcijańska krucjata „oświeceniowców” trwa do dzisiaj i szerzy się jako ideologia w Unii Europejskiej, ale dotarła i do Polski. Walkę z Kościołem, w tym z Radiem Maryja i Telewizją Trwam, obserwujemy od dłuższego czasu. A przecież założycielami Wspólnoty Europejskiej byli praktykujący katolicy – od 14 maja 2004

roku trwa proces beatyfikacyjny Roberta Schumana, który w latach 1958–60 był przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Jego imię noszą: stacja metra, stacja kolejowa oraz jeden z głównych placów Brukseli. Podobnie Alcide De Gasperi, włoski polityk i premier kraju, rzecznik zjednoczenia Europy i Europejskie Wspólnoty Węgla i Stali (poprzedniczki Unii Europejskiej) jest kandydatem na ołtarze Kościoła rzymskokatolickiego od 29 kwietnia 1993 roku. Dzisiejsi „władcy” Unii Europejskiej to w swojej większości lewicowcy i liberalowie, którzy odcinają się od chrześcijańskich korzeni Europy, podobnie dzieje się w Polsce. Katolikom i innym wyznawcom chrześcijaństwa zamyka się usta, ośmiesza, nie dopuszcza do głosu. Koncepcja federacyjna Unii Europejskiej, czyli związku niezależnych i suwerennych państwa, została zarzucona na rzecz centralizmu Brukseli. Stąd pojęcie Europejczyka, pogarda dla polskości, człowieka wybranego do Sejmu i reprezentującego 10% swoich wyborców. Ta sytuacja i tolerowanie takich obrazoburczych i antypolskich, antypaństwowych poglądów, głoszonych w polskim parlamencie i nagłaśnianie ich w mediach, wymaga protestu i woła o pomstę do nieba, a nawet krzyk tych wszystkich Polaków, którzy kochają swój kraj, swoją Ojczyznę, swój naród, swój język i naszą tysiącletnią tradycję. Jak pisał ksiądz biskup Ignacy Krasicki, największy poeta polskiego oświecenia, w swoim wierszu „Hymn do miłości ojczyzny”:

*Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie zjadł smakują trucizny (...).
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.*

Ogarnia mnie wstyd, kiedy słyszę słowa pogardy dla polskości, wypowiedane przez ludzi, którzy wypierają się tego, że są Polakami. W czasach oświecenia ludzi takich nazywano kosmopolitami, dziś wyznawcy tej samej idei nazywają się Europejczykami. Owszem, jesteśmy obywatelami Europy, bo Polska leży w Europie, ale nie przeszkadza nam to absolutnie być Polakami (tak samo jak Rosjanami, Francuzami czy Niemcami) i czuć się Polakami, którzy



Kibice rozwijają flagę na stadionie Pogoni Szczecin
fot. Dariusz Gorajski

kochają swój naród, swoje państwo, cenią jego przeszłość i są przywiązani do tradycji. Był już taki tragiczny moment w dziejach Europy, kiedy bolszewicy powołali do życia Związek Sowiecki i lansowali, siłą wcielali w życie pojęcie człowieka radzieckiego, bezmózgiego internacjonalisty (który był odpowiednikiem kosmopolity), który nie był Żydem, Litwinem, Łotyszem, Polakiem czy Kazachem, ale właśnie „człowiekiem sowieckim”. Przypomina nam to coś, z czym powinno się walczyć, nie zgadzając się na opluwanie polskości, rosyjskości czy ukraińskości. I nie ma to nic wspólnego z nacjonalizmem, jak próbują nam to wmówić panowie liberalowie i lewicowcy. Posłuchajmy słów Juliusza Słowackiego, wielkiego polskiego romantyka, który w jednym ze swoich wierszy wyprorokował papieża Polaka, co napisał o współczesnych sobie Polakach w słynnym „Grobie Agamemnona”:

*Polsko! lecz ciebie błyskotkami ludzą;
Pawiem narodów byłaś i papugą;
A teraz jesteś służebnicą cudzą. –
Choć wiem, że słowa te nie zadrzą długo
W sercu – gdzie nie trwa myśl nawet godziny:
Mówię – bom smutny – i sam pelen winy.*

Te i inne słowa poety z tego „gorącego” wiersza brzmią dzisiaj bardzo aktualnie. Bo możemy za Słowackim uderzyć się w piersi i powiedzieć, że jesteśmy winni temu, że nie przeciwstawiamy się tym, którzy atakują Kościół, Radio Maryja, ojca dyrektora, próbując utrać Telewizję Trwam, opluwają polskość i bohaterską przeszłość Polaków. Bo jeśli się nie odetniemy od tych polakożerców i kościołozerców, nie odpowiemy atakiem na atak, to zostawimy pole otwarte dla zateizowanych lewicowców i liberalów. Nasze sumienie nie powinno na to pozwolić, bo my mamy sumienie i wierzymy w sumienie, przeciwnie do tych, którzy mają „martwe dusze”. C.K. Norwid, jeden z najbardziej chrześcijańskich i katolickich poetów polskich napisał w wierszu „Moja ojczyzna”:

*Niechże nie uczą mię, gdzie ma ojczyzna,
Bo pola, siola, okopy
I krew, i ciało, i ta jego blizna
To ślad – lub – stopy.*

Krzysztof Bauer

Moja Biało-Czerwona

Obywatel Pawłowic stałem się wybudowawszy tutaj dom. Ponieważ budowałem z pomocą kredytu hipotecznego, elewacja zewnętrzna, niestety, nie była moim priorytetem.

Zamieszkałem tutaj, poznałem sąsiadów, mieszkańców i powoli rozpoznawałem otoczenie. Romantyczne jezioro, układ ulic, kościół, szkoła – uświadomiły mi, jak wiele zawdzięczamy architektowi tej dzielnicy. Pawłowice są przykładem przemysłowej organizacji urbanistycznej lokalnej społeczności.

Jestem wrocławianinem od urodzenia, ale moje miejsce do tej pory to było otoczenie Rynku Wrocławskiego. Wychowałem się w obrębie ruin Rynku, Piwnicy Świdnickiej, sklepików żydowskich, saturatorów, ostatnio

ziomali: drobnych złodziei, pijacków, Cyganów (bardzo biednych).

Teraz poznałem z kolei piękno Pawłowic – zupełnie nieoczekiwanie, ponieważ ta dzielnica wcześniej mi się kojarzyła raczej z zabudową przemysłową.

Mój dom: najważniejsze jest otoczenie – organizacja ogrodu, stworzenie enklawy wypoczynku, ale też część gospodarza (na drewno, narzędzia) – i to realizowałem. Potem warzywniak. Nareszcie przyszła pora na elewację! Zdecydowałem się na klasykę: „biały baranek”.

I nareszcie mogłem też zamocować uchwyt na flagę! Jak jest uchwyt (kupiłem ten na jedną flagę, a nie więcej..) to i flagę można zamontować. Kupiłem piękną polską flagę

(na www.e-flagi.pl) i nie mam ochoty jej zdjąć! **Jest piękna: biało-czerwona i jestem z niej dumny!**

W USA jest normą stałe oflagowanie domu gwiazdzistym sztandarem.. A w Polsce są tacy, którzy uważają manifestację patriotyzmu za obciach!

Aktualny premier nawet wyraził się, że „polskość to nienormalność”...

Czekam cierpliwie na takiego przywódcę Polski, dla którego polskość to normalność, duma, to pojęcie jednoczące Polaków, to szacunek dla historii naszych rodziców, dziadków i historii ojczyzny: jej pięknych, ale często trudnych dziejów.

Dlatego nie zdejmuję flagi biało-czerwonej, niech łopocze na ścianie szczytowej – dumna, niezawisła, będąca z nami od setek lat. I tak pięknie ozdabia dom...

Mirosław Górnicki

Rzeżucha nie tylko na Wielkanoc!

Rzeżucha dostarcza cennych witamin na przedwiośniu, kiedy nie ma jeszcze zielonych warzyw. Zawiera dużo siarki, która ma cenny wpływ na jakość włosów i wygląd cery. Zjadanie większych ilości rzeżuchy sprawia, że włosy stają się mocniejsze i grubsze a cera nabiera gładkiego, jasnego wyglądu. Rzeżucha jest moczopędna, więc jeśli występują problemy z nerkami, należy skonsultować to z lekarzem.

Uprawa jest niezwykle prosta – potrzebna płaska tacka, plastikowa lub z porcelany i lignina. Najlepiej od razu siać większą ilość (dla członków rodziny). Proponuję 3 torebki po 10g na tackę o wymiarach (50X35). Na dno tacki należy położyć 2-3 warstwy ręcznika papierowego lub ligniny. Lepiej nie dawać za grubego podkładu, bo korzonki podniosą papier i gorzej się ścina. Dzień wcześniej (maksymalnie dwa) należy namoczyć nasionka w

garnuszku z wodą. Ten prosty zabieg sprawia, że nasionka pęcznieją, pokrywają śluzem i równiutko rozsmarowują się na papierze (i szybciej kiełkują). Po rozsmarowaniu należy skropić nasionka wodą (nie mogą pływać), utrzymywać wilgotne podłoże przez cały czas. Na czas kiełkowania, co trwa 3 dni można przetrzymać w ciemnym miejscu a potem wystawić na działanie światła. Po tygodniu uzyskamy piękną zieloną murawę którą najlepiej ścinać nożyczkami. Jeśli nie chcemy mieć przerwy w „produkcji”, należy procedurę powtórzyć gdy zjemy połowę „plantacji”.

Rzeżuchę można hodować również w piwnicy (a nawet i lepiej, ze względu na ostry zapach). Wystarczy temperatura 10-15°C, lecz miejsce powinno być jasne.

Znakomicie smakuje z serem, jajkami, na kanapce z masłem. Można ją dodawać do sałatek. Na zdrowie.

Przepis na oczyszczenie stawów i dróg moczowych. Tę kurację zalecił mi lekarz medycyny niekonwencjonalnej.

Dwie łyżki ryżu moczyć w ½ l wody przez 5 dni. Wodę codziennie zmieniać. Po 5-ciu dniach ryż wypłukać, gotować w świeżej wodzie przez 1 min., odcedzić. Jeść codziennie rano na czczo przez 60 dni z miesięczną przerwą w środku kuracji. Po zjedzeniu ryżu nie można jeść ani pić przez 4 godziny. Kurację powtarzać co 5 lat.

Moje uwagi. Najlepiej przygotować 5 półlitrowych słoików i przykleić numerki (aby słoiki nie pomieszały się przy przekładaniu). Etap przygotowawczy obejmuje 5 dni (codziennie dokładasz nowy słoik. Zjadasz ryż, który moczył się 5 dni. Jeżeli chodzisz do pracy, nastaw budzik na odpowiednio wczesną godzinę aby zjeść śniadanie po 4 godzinach. W czasie gotowania ryżowej papki wymień wodę w pozostałych słoikach i ustaw nowy zalew na końcu kolejki.

(pawłowiczanka)

Cierpie mi skóra

dokończenie artykułu ze strony 2.

Te dywagacje i podpowiedzi oraz konkretne wspólne działania RAŚ i IAS powinny zainteresować media w Polsce, a tymczasem NIC się nie dzieje i pozwala się na przykład na krążenie w Internecie zdjęcia z przyznania nagród w zawodach sportowych, które odbyły się rok temu w opolskim kole RAŚ. Na zdjęciu zwycięzca gry w skata stoi uśmiechnięty pod skrzyżowanymi flagami – niemiecką i śląską, a w tle widać napis po niemiecku „Pamięci poległym”, a wszystko wieńczy krzyż żelazny z datami 1939–1945. Wymieniana na początku profesor Dorota Simonides nazwała pomysły i zamierzenia autonomistów śląskich zabawą granatem. Ponieważ jestem Polakiem i Dolnoślązakiem, bardzo martwi mnie ta sytuacja, ignorowana przez nasze władze, ale i nieinteresująca także naszych dziennikarzy. Dlatego zwracam na nią uwagę.

Mamy doświadczenia historyczne związane z przynależnością Śląska do Polski. Przegrany plebiscyt (na czas jego trwania całymi pociągami ściągano urodzonych na tych terenach Niemców), powstania (aż trzy), piąta kolumna (choćby wypadki w Bydgoszczy, ale i na Górnym Śląsku należącym do Polski). Nie chodzi przecież o zbrojne działania Niemiec wobec Polski, ale o dominację ekonomiczną, która jest już faktem, kulturalne „połykanie” Polski przez prowadzenie proniemieckiej polityki historycznej przez władze i wielu naukowców – historyków Niemiec, aby nie mieć obaw ani żeby nie cierpła nam skóra. Bowiem *historia magistra vitae est*, czyli jest nauczycielką życia. Uczmy się więc od niej.

Krzysztof Bauer

tekst opracowany na podstawie artykułu Sławomira Sieradzkiego pt. „Zabawa narodowościowym granatem”, „Uważam Rze” - 5 lutego br.

ISLANDIA

Islandczycy sprawili, że rząd, który aprobował pod dyktando światowej finansjery zubożenie islandzkiego narodu zgodnie ze scenariuszem aktualnie „przerabianym” przez Grecję, podał się w komplecie do dymisji! Główne banki w Islandii zostały znacjonalizowane i mieszkańcy zdecydowali jednogłośnie zadeklarować niewypłacalność długu, który został zaciągnięty przez prywatne banki w Wielkiej Brytanii i Holandii. Doprowadzono też do powołania Zgromadzenia Narodowego w celu ponownego spisania konstytucji. I to wszystko w pokojowy sposób. To prawdziwa rewolucja przeciw władzy, która doprowadziła Islandię do aktualnego załamania. Na pewno zastanawiacie się, dlaczego te wydarzenia nie zostały szeroko nagłośnione? Odpowiedź na to pytanie prowadzi do kolejnego pytania: Co by się stało, gdyby reszta europejskich narodów wzięła przykład z Islandii? Oto krótka chronologia faktów: Wrzesień 2008 roku: nacjonalizacja najważniejszego banku w Islandii, Glitnir Banku, w wyniku czego giełd zawiesza swoje działanie i zostaje ogłoszone bankructwo kraju. Styczeń 2009 roku: protesty mieszkańców przed parlamentem powodują dymisję premiera Geira Haarde oraz całego socjaldemokratycznego rządu, następnie przedterminowe wybory. Sytuacja ekonomiczna wciąż jest zła i parlament przedstawia ustawę, która ma prywatnym długiem prywatnych banków (wobec brytyjskich i holenderskich banków) wynoszącym 3,5 miliarda euro obarczyć islandzkie rodziny na 15 lat ze stopą procentową 5,5 procent. W odpowiedzi na to następuje drugi etap pokojowej rewolucji. Początek 2010 roku: mieszkańcy zajmują ponownie place i ulice, żądając ogłoszenia referendum w powyższej sprawie.

Luty 2010 roku: prezydent Olafur Grimsson wetuje proponowaną przez parlament ustawę i ogłasza ogólnonarodowe referendum, w którym 93 procent głosujących opowiada się za niespłacaniem tego długu.

W międzyczasie rząd zarządził sądowe dochodzenia mające ustalić winnych doprowadzenia do zaistniałego kryzysu. Zostają wydane pierwsze nakazy aresztowania bankowców, którzy przezornie odpowiednio wcześniej uciekli z Islandii. W tym kryzysowym momencie zostaje powołane zgromadzenie mające napisać nową konstytucję, uwzględniającą nauki z dopiero co „przeobionej lekcji”.

W tym celu zostaje wybranych 25 obywateli wolnych od przynależności partyjnej spośród 522, którzy stawili się na głosowanie (kryterium wyboru tej „25%u2033 – poza nieposiadaniem żadnej księżeczki partyjnej – była pełnoletniość oraz przedstawienie 30 podpisów popierających ich osoby). Ta nowa rada konstytucyjna rozpoczęła w lutym pracę, która ma się zakończyć przedstawieniem i poddaniem pod głosowanie w najbliższych wyborach przygotowanej przez nią „Magna Carty”.

Czy ktoś słyszał o tym wszystkim w europejskich środkach przekazu? Czy widzieliśmy, choćby jedno zdjęcie z tych wydarzeń w którymkolwiek programie telewizyjnym? Oczywiście – NIE!

W ten oto sposób Islandczycy dali lekcję bezpośredniej demokracji oraz niezależności narodowej i monetarnej całej Europie pokojowo sprzeciwiając się Systemowi. Minimum tego, co możemy zrobić, to mieć świadomość tego, co się stało, i uczynić z tego „legendę” przekazywaną z ust do ust. Póki co wciąż mamy możliwość obejścia manipulacji medialno informacyjnej służącej interesom ekonomicznym banków i wielkich ponadnarodowych korporacji.

Nie tracmy tej szansy i informujmy o tym innych, aby w przyszłości móc podjąć podobne działania, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Radosław Nowacki
<http://www.slowpoland.pl>

Biuro rachunkowe

Joanna Tomaszewska

KSIĘGOWOŚĆ? PODATKI?
ZROBIMY TO ZA CIEBIE!

Świadczymy usługi dla szerokiej grupy odbiorców. Naszymi Klientami są zarówno osoby fizyczne jak i osoby prawne.

ul. Kiełczowska 139/12
tel. 691-854-599 lub 721-715-895
e-mail: jsalomon1@wp.pl

www.tomaszewska-ksiegowosc.pl

PROGRESJA
Biuro Rachunkowe



Biuro rachunkowe świadczy usługi kompleksowej obsługi firm w zakresie prowadzenia pełnej księgowości, książki przychodów i rozchodów, rozliczeń kadrowo płacowych oraz przejmuje na siebie kontakt z urzędem skarbowym i ZUS w zakresie udzielonego pełnomocnictwa.

ul. Kiełczowska 57/10
ul. Kiełbańnicza 24 501 241 218

PROGRESJA
Jan Plesieński
Instruktor Nauki Jazdy



– Ośrodek Szkolenia Kierowców
– Plac Manewrowy
– Wykłady
ul. Kiełczowska 43 (LZN)
Szkolenia kierowców z zakresu prawa jazdy kategorii B:
– kurs podstawowy
– dodatkowe godziny
– godziny doszkalające dla osób posiadających prawo jazdy

784-348-007 www.progresja-auto.pl

 **JUNKERS**
Bosch Thermotechnik

TECHNIKA **termet**

GRZEWCZA
i SANITARNA

WOLANIN

tel: 509-021-675

Ośrodek Szkoleń Kierowców Maciej Szczotka i Syn XXXV lat tradycji

DOBRA, FACHOWA ORAZ RZETELNA
NAUKA W DOBREJ CENIE – PRZEKONAJ
SIĘ SAM!

– kursy kwalifikacyjne kierowców zawodowych
– kursy programowe, przygotowawcze do egzaminu na kategorie: A, A1, B, C, E/C

tel. 601-782-542, tel. 609-455-555
ul. Kiełczowska 43 (teren LZN-u)

5%

KLIENT Z OGŁOSZENIA Z „PAWŁOWIC” RABATU!

www.szczotka.wer.pl

Ogłoszenie o możliwości przystąpienia do Programu usuwania azbestu i wyrobów zawierających azbest z terenu miasta Wrocławia

Informuję, że zainteresowani mieszkańcy wyrażający chęć usunięcia wyrobów azbestowych mogą składać **Deklaracje przystąpienia do Programu usuwania azbestu i wyrobów zawierających azbest z terenu miasta Wrocławia.**

Termin składania Deklaracji na rok 2012 - do dnia 19 marca 2012r.

Druki Deklaracji są dostępne na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Wrocławia bip.um.wroc.pl oraz w siedzibie Wydziału Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. W. Bogusławskiego 8, 10. Deklaracje należy przesłać na adres: Wydział Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. W. Bogusławskiego 8, 10, 50-031 Wrocław lub składać bezpośrednio w sekretariacie Wydziału: ul. W. Bogusławskiego 8, 10, pokój 403.

Informuję, że dofinansowanie przedsięwzięć związanych z realizacją gminnych programów usuwania azbestu i wyrobów zawierających azbest będzie udzielane poszczególnym gminom przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu. Gmina Wrocław zamierza ubiegać się o takie dofinansowanie. Jednym z warunków pozyskania środków jest przedłożenie listy obiektów, z których usuwane będą wyroby azbestowe w deklarowanym okresie czasu. Deklaracje mieszkańców posłużą do sporządzenia takiej listy. Należy sporządzić oddzielne Deklaracje dla każdego obiektu.

W ramach Programu realizowanego w 2012r. przewiduje się udzielenie od 85 do 100% dotacji na zadanie obejmujące demontaż wyrobów oraz transport i unieszkodliwienie na składowisku odpadów azbestowych.

Przy składaniu Deklaracji należy uwzględnić konieczność zabezpieczenia środków finansowych na wymianę we własnym zakresie wyrobów azbestowych na bezazbestowe.

Informuję ponadto, że **warunkiem realizacji Programu usuwania azbestu będzie pozytywne rozpatrzenie wniosku Gminy Wrocław o udzielenie dofinansowania przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu.**

Coś dla Panów

Dla Panów, ponieważ skoro mają ochotę sprawić przyjemność swoim Paniom z okazji Dnia Kobiet, proponujemy coś co piękniejszego połowy z pewnością docenią, a co jest stosunkowo proste w wykonaniu:

Serowe oponki

Ilość mieszcząca się w dużej misce:

- 0,5 kg białego sera trzykrotnie mielonego
- 3 szklanki mąki (lub więcej jeśli ser jest mokry)
- 3 jajka
- 1 szklanka cukru
- 1 łyżeczka spirytusu (nie podbijamy!)
- łyżeczka sody oczyszczonej (ewentualnie proszku do pieczenia)

- kilka kropel aromatu waniliowego
- olej do smażenia
- cukier puder

Wszystkie składniki zagnieść na zwarte, nie klejące się ciasto. Rozwałkować dość grubo (ok. 0,5cm). Wykrawać kółka np. szklanką i środek np. kieliszkiem, robiąc dziurkę.

Smażyć na głębokim, rozgrzanym oleju rumieniąc z obu stron. Oponki odsączyć na ręczniczku papierowym. Przełożyć do miski i obficie obsypać cukrem pudrem. Serowe oponki to prawdziwy smakołyk – najlepsze są jeszcze ciepłe.

Smacznego życzy Monika Pieńczewska
monia-w-kuchni.blogspot.com



Rozmowa zębów

Pewnego dnia Jacek był bardzo, ale to bardzo zły. Najpierw nie chciał wyjść z przedszkola, a kiedy był już na podwórku, odmówił pójścia do domu. Deszcz siał i było dość nieprzyjemnie, więc wszystkie dzieci siedziały w domu i oczywiście nie było z kim się bawić, ale Jacek postanowił, że dziś będzie robił wszystko na przekór – uciekał na drabinki albo biegał po mokrym piasku w piaskownicy. Mamie w końcu zrobiło się przykro i powiedziała, że jeśli Jacek zamierza spać na dworze, to trudno – ona wraca do domu. I poszła.



– Mamusi, poczekaj! – Krzyknął i dogonił mamę na schodach.

Jednak zły humor nie minął. Chłopiec nadal się buntował i nie chciał jeść kolacji. Później oświadczył, że dziś wieczorem nie umyje zębów! Mama była wstrząśnięta – co się stało z jej grzecznym synkiem? Niestety, za karę nie mogła pozwolić mu na oglądanie dobranocki. Jacek zeżłodził się strasznie i wrzasnął:

– Jeśli tak, to jutro wcale się nie umyję! A pizamę założę tyłem do przodu! – I zrobił, jak powiedział.

Zasmucona mama zgasiła światło i wyszła z pokoju. Chłopiec leżał przez chwilę w ciemnościach i już prawie zasypiał, gdy nagle usłyszał cichą rozmowę:

– Dobry wieczór, bracia. Och, jak dzisiaj niewygodnie będzie nam się spało. Jestem cały brudny.

– Tak, tak Siekaczu, to chyba od sałatki, która była na kolację. Ja zaś jestem oklejony ziemniakami jeszcze od obiadu! – poskarżył się ząbek Trzonowy.

– A my – zawołały Kły – czujemy na sobie grubą warstwę budyniu z podwieczorku.

– Wiecie co – powiedział Siekacz – to straszne, że Jacek nas nie umył. Teraz pewnie zaatakują nas bakterie i będziemy chore. Możemy nabawić się próchnicy!

– Albo wszystkie powypadamy i Jacek nie będzie miał czym gryźć różnych pysznych rzeczy...

– A nawet jeśli nie wypadniemy, to będziemy bardzo bolały...

– A pan dentysta, zamiast nas pochwalić, że jesteśmy czyściutkie i zdrowe, będzie musiał nas leczyć i borować wiertłem. A to jest nieprzyjemne, chociaż konieczne, gdy zęby są chore...

Ząbki martwiły się ogromnie, że na pewno będą musiały mieć wprawiane plombi. I wspominały smak pysznej, pachnącej pasty do zębów, takiej specjalnej do mleczaków. I pytały się nawzajem, dlaczego Jacek koniecznie chce być brudaskiem, który nie słucha mamy.

– Pamiętacie jak to miło, gdy szoruje nas szczoteczka? – rozmarzył się ząb Trzonowy.

– Tak, my też lubimy taki masaż – wtrąciły Dziąsła. – Czujemy się bardzo dobrze, gdy resztki jedzenia są porządnie usunięte z buzi.

– No i można uśmiechać się bez wstydu, że ktoś zobaczy straszne, czarne zębiska – dodał Język.

Jacek nie wytrzymał. Zerwał się z łóżeczka i pobiegł do pokoju rodziców.

– Mamusi! – zawołał. – Przepraszam, że

byłem takim głuptaskiem. Chodźmy do łazienki. Chcę, aby moje zęby były czyściutkie i zdrowe jak zawsze!

Kiedy już porządnie wyczyścił wszystkie mleczaki, trochę zawstydzony, rzekł do mamy: – Przepraszam również za moje dzisiejsze zachowanie. Nie wiem, co mnie ugryzło...

– Trudno. Czasem każdemu zdarza się kiepski dzień. Cieszę się, że już wszystko w porządku i jestem dumna, że mój synek potrafi przyznać się do błędów. Miłych snów kochanie – i mama pocałowała Jacka na dobranoc. Kiedy wyszła i w pokoju zaległa cisza, chłopiec usłyszał już tylko cichutkie pochrapywanie zębów, które otuliły się Językiem i smacznie spały...

Agnieszka Gil



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 39 IM.KS.JANA TWARDOWSKIEGO

WE WROCŁAWIU

ul. Przedwiośnie 47/49; 51-211 Wrocław ; Tel. / fax: (071)3304327 ; e-mail: sp39sekretariat@poczta.fm



Drodzy Rodzice i Sympatycy Naszej Szkoły,

Zwracamy się do Państwa z propozycją udziału w dofinansowaniu Naszej Szkoły w formie, która nie obciąża budżetu rodzinnego. Wystarczy zadeklarowanie przekazania 1% podatku na subkonto Naszej Szkoły otwarte przy Stowarzyszeniu Przyjazna Szkoła. Dzięki Stowarzyszeniu Przyjazna Szkoła mamy szansę wesprzeć Szkołę, w której uczą się nasze dzieci w zakresie wzbogacenia oferty edukacyjnej, zapewnienie dzieciom ciekawych zajęć pozalekcyjnych czy też poprawy warunków edukacji. Z tej formy dofinansowania w ciągu ostatnich 5 lat skorzystało już ponad 4 000 szkół i przedszkoli.

Nie trzeba nic wpłacać! Wystarczy tylko zdecydować gdzie ma trafić 1% Państwa podatku (Waszej rodziny, przyjaciół).

Wystarczy w deklaracji PIT wpisać nazwę organizacji, podać jej numer KRS i podać 1% podatku. To wszystko - żadnych dodatkowych dokumentów, procedur ani czekania. Urząd Skarbowy zajmuje się resztą sam.

H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POZYTYWU PUBLICZNEGO (OPP) (zobowiązanie do przekazania 1% podatku na rzecz organizacji publicznej)	
Numer KRS: 0000031762	Data: XX.XX.XX
I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Nazwa organizacji: SZKOŁA PODSTAWOWA NR 39 WE WROCŁAWIU, 60000000197	

Można również :

1. Wydrukować „Poświadczenie przekazania 1%” i uzupełnić.
2. Oddać druk do szkoły. To przyspieszy procedurę skorzystania z tych środków. W innym wypadku będziemy musieli czekać na informację z urzędów skarbowych.

Uwaga! W tym roku Stowarzyszenie "Przyjazna Szkoła" udostępnia wszystkim darmowy program do wypełnienia zeznań PIT - "PITY 2011". To specjalna edycja najpopularniejszego w Polsce programu do rozliczania podatków. Ten program automatycznie obliczy 1% podatku i wpisze numer KRS Stowarzyszenia.

Więcej informacji na stronie: [WWW.PS.ORG.PL](http://www.ps.org.pl)